RÉDACTION - REDAKCJA
ADMINISTRATION - ADMINISTRACJA
46, rue de la Charité, LYON
Tél.: Franklin 07-30
Ch. Postal: Lyon 628-06

ABONAMENT . ABONNEMENTS
1 miesiąc mois 14 fr. | 3 mies. mois 40 fr. | 6 mies. mois 78 fr.

WIARUS POLSKI

QUOTIDIEN POLONAIS

Dirección Dyrektor: Dr S. NAWROCKI

Rok 52-gi Année. Nr. 39

PONIEDZIAŁEK LUNDI 10 FÉVRIER LUTEGO 1941

CENA PRIX 0 fr. 60

Złote karty przyjaźni

Kilkakrotnie przytaczaliśmy ustępy z wzruszających listów znanej i szczerej Przyjaciółki naszego kraju, p. Rosa Bailly.

Dziś pozwalamy sobie przytoczyć ostatni list w całości.

Bardzo drodzy Przyjaciele.

Nie chcę dzisiaj pisać do Was osobiście, lecz przekazuję pióro tym Francuzom, którzy Was tak kochają.

Nie ośmieliliby się tego Wam powiedzieć, ale dają upust tej przyjaźni, którą serca ich są przepełnione w listach, pisanych na Wasz temat do mnie. Każdy ma swój styl; jeden — sentymentalny, inny — wojskowy, jeszcze inny rozumujący, czy uczony lub też entuzjastyczny... Ale wszyscy są szczerzy. Wiem to napewno, gdyż od przeszło ćwierćwiecza zespalam ich z mymi pracami dla Polski. Nie dają się prosić. Na pierwszy zew odpowiadają: „Obecny!"

Posłuchajcież więc ich, bowiem popełnię niedyskrecję i zacytuję Wam ustępy z listów, które aczkolwiek były pisane na Wasz temat, nie były przeznaczone bezpośrednio dla Was. Datowane są z okresu od 15 grudnia do 5 stycznia 1941 r.

Z Aix-en-Provence piszą mi: „W poniedziałek wyślemy pod Pani adres paczkę; dołączona do wielu innych, umożliwi Pani sprowadzenie promyka radości naszym przyjaciołom polskim, którzy nam okazali swą wierną ufność... Niech Droga Pani wierzy w żywą sympatię, jaką mamy dla naszych braci — Polaków i niech Pani zechce ich o tym powiadomić".

Z Saint-Etienne: „Dwa ostatnie listy powiedziały mi, że paczki nasze doszły do miejsca przeznaczenia. Jestem szczęśliwa tą myślą, że przyczynią się one do ulżenia niedoli. Niestety, jednakże dowiedziałam się z tych samych listów, jak ta niedola jest głęboka, godna pożałowania i wzruszająca! I jak to Pani nam podsuwa, rozumie się dobrze że smakołyki nie wystarczą dla ulżenia jej, że tu trzeba uczynić coś więcej; może Pani w tym wypadku liczyć na wszystkie nasze wysiłki".

Z tego samego miasta: „List Pani głęboko nas wzruszył, więc każde z nas natychmiast wzięło się do dzieła. W naszej rodzinie wszystkie dzieci, jak również i krewni, przyczynili się do przygotowania paczuszek-podarków..."

Z Pau: „Razem z tym listem wysyłam Pani drugą paczkę. Przyda się Pani dla schronisk. Od wszystkich mych przyjaciółek zbieram resztki wełny, z której postaram się zrobić Pani jeszcze możliwie najwięcej rzeczy. I wszystkie chwile wolne poświęcam dla naszych nieszczęśliwych przyjaciół. Znajdzie Pani we mnie zawsze to samo przywiązanie i to samo pragnienie, a raczej pragnienie stale wzrastające, przyjścia Pani z coraz większą pomocą".

Z Orange: „Wiem w jak smutnych warunkach znajdują się obecnie byli żołnierze polscy, gdyż utrzymuję przyjacielskie stosunki z dwoma żołnierzykami. Warci są tego, by się nimi zająć — są zupełnie zagubieni, bowiem wydaje im się, że są zbyteczni na tej ziemi francuskiej".

Z tego samego miasta: „Niechaj nasi przyjaciele polscy nie myślą, żeśmy o nich zapomnieli; Francja nigdy nie była niewdzięczna, w chwili obecnej, niestety, nie może pozwolić sercu, by przemówiło... Niech Pani przysyła mi wszystkie swe wezwania. Wraz z mymi przyjaciółmi zrobię wszystko, by Pani pomóc".

Z dalekiego *Marokko:* „W załączeniu przesyłam Pani skromniutki przekaz; aczkolwiek taki skromny, jednak dany ze szczerego serca, niech będzie wyrazem głębokiej serdeczności dla naszych nieszczęśliwych przyjaciół. Byłbym bardzo rad otrzymywać wiadomości od nich i o nich".

Z Cannes: „Wróciwszy do domu, znajduję list Pani z dn. 16 grudnia. Nie mogę Pani wypowiedzieć, do jakiego stopnia opis tych wszystkich nieszczęść wzrusza mnie i rozdziera mi serce. Załączonym czekiem posyłam Pani jeszcze 200 frs. Wiem, że jest to niczym w zestawieniu z tymi strasznymi nieszczęściami. Czemuż nie mam dziesięć, sto razy więcej! Posłałabym Pani natychmiast. Niestety, mogę Pani tyle ofiarować, ile posiadam, lecz serce moje chciałoby to mnożyć w nieskończoność. Tu nie mieliśmy przybliżonego pojęcia o warunkach, a nawet o istnieniu tych obozów, które Pani wzmiankuje.

Z Avignon: „Niech Pani zapewni mych przyjaciół Polaków, że całym sercem współczuję ich smutnemu położeniu, że nie zapominam o nich, i że — podobnie jak oni — pragnę, by oddano im drogą ich Ojczyznę, jak pragnę, by wyzwoliła się nasza kochana Francja."

Od *oficera* — uczestnika obu wojen: „Nasi bracia Polacy mogą mieć nadzieję. Egoizm nasz, choćby i najlogiczniejszy, nie zrobi z nas niewdzięczników, a tymbardziej — zbrodniarzy. Niech Pani zechce podać mi adres, jeśli uzna to za stosowne — a z najmilszą chęcią napiszę (dołączając naturalnie jakieś smakołyki) do jednego z naszych „internowanych".

Od pewnego *prawnika*: „Niech Pani pozwoli na przesłanie do Niej w dwóch paczkach kilku podarków od kilku Francuzów, którzy uważali za konieczne zamanifestować swą serdeczną sympatię dla naszych nieszczęśliwych przyjaciół, którzy tak dzielnie zachowali się na froncie i którzy dzisiaj, zdaleka od Ojczyzny, w oddali od ognisk rodzinnych są tak srodze doświadczani przez los. Niechaj Pani jednak im powie, że Francuzi, złączeni więzami, których ból nie przerwie, jak dawniej mają w sercu te same uczucia szacunku i sympatii, którą zawsze świadczyli Polakom wtedy, gdy kraj ich istniał w niepodległości, wolności i dobrobycie. Francja i Polska odnajdą swe miejsce. I będą jak niegdyś, ramię przy ramieniu, złączone tym samym ideałem wolności i ludzkości".

Czy listy te podobają się Wam, Przyjaciele? Podobne dostaję codziennie. Przed klęską otrzymywałam je paczkami każdą pocztą. Jeżeli teraz są mniej liczne, to dlatego, że trzy piątej Francji okupują nasi zwycięzcy, to dlatego też że zdołałam dotrzeć tylko do niewielkiej liczby osób...

Są tacy, których listy są wymownie krótkie, że mogę z nich przytoczyć tylko jedno zdanie, jak naprzykład: „Polacy bohatersko walczyli obok nas. Widziałem ich przy robocie". I to wszystko, ale załączony przekaz na grubszą sumę, wybitnie dopowiada resztę.

Inny znów z mych współpracowników nic nie pisze; wypowiedzą jego podarki nagromadzone dla Was w skrzyni.

Tych milczących poznaliście w czasie świąt po ich przesyłkach.

(Ciąg dalszy na str. 2-ej)

JEDEN OKRĘT WOJENNY CO 12 DNI

Waszyngton. — Krajowa Komisja Obrony wyjawiła, iż tempo budowy okrętów wojennych dla Stanów Zjednoczonych zostało ostatnio przyspieszone do tego stopnia, że teraz **marynarka wojenna Stanów Zjednoczonych otrzymuje po jednym okręcie co 12 dni.**

Komisja jednocześnie wyjawiła, iż czas potrzebny na wybudowanie jednego krążownika został zredukowany z 40-tu miesięcy do 35 miesięcy, oraz że budowa nurkowców została również bardzo poważnie przyspieszona, tak iż obecnie na budowę tychże potrzeba tylko 24, a nie 30 miesięcy, jak poprzednio.

Równolegle z przyspieszeniem budowy okrętów wojennych powiększono ilość robotników, zatrudnionych w stoczniach amerykańskich, jak wyjawiła Krajowa Komisja Obrony. Obecnie w samych stoczniach pracuje bezpośrednio przeszło 162 tysiące robotników, a pośrednio drugie tyle.

Dwa zaprzeczenia

W SPRAWIE BIZERTY

Alger. — Przemawiając przez radio w Algerze, gen. Weygand formalnie zaprzeczył, w imieniu Rządu, pogłoskom o tym, jakoby Francja miała pozwolić Niemcom na użycie bazy w Bizercie w celu ewentualnych działań w Libii.

Gen. Weygand zaprzeczył również, jakoby na ten temat miały się toczyć pertraktacje. Nieprawdziwymi są także pogłoski o ewentualnym wylądowaniu wojsk niemieckich w porcie Bizercie.

W SPRAWIE FLOTY FRANCUSKIEJ W SYRII

Vichy. — Pewne pisma paryskie ogłosiły depeszę, według której rząd brytyjski miał jakoby wysłać władzom francuskim w Syrii ultimatum, żądając oddania do 10 lutego jednostek floty francuskiej znajdującej się w Syrii w składzie 1 dywizji.

Wśród kół upoważnionych w Vichy, oświadczają, że wiadomość ta jest pozbawiona wszelkich podstaw.

Ostrzeżenie dziennika szwajcarskiego

DWA WIELKIE BLOKI MOCARSTW STACZAJĄ SIĘ W DOLINĘ ŚMIERCI

Genewa. — *Dziennik „Journal de Genève" ogłasza następujący alarmujący apel:*

„Na początku wojny mogli szefowie państw regulować ruchy ciężkich mas, rzuconych poza ich granicami a przez odpowiednie posunięcia polityczne i dyplomatyczne, zachowywali jeszcze panowanie nad wypadkami.

„Dzisiaj wszystko to się zmieniło. Dwa wielkie bloki mocarstw toczą się po pochyłości wojennej ku dolinom i nikt już nie może ich wstrzymać. Toczą się z hukiem i trzaskiem, zabijając i druzgocąc wszystko po drodze. Wokoło nich — skały i kamienie, drzewa i kwiaty — zapadają się w przepaść.

„Tylko ci będą oszczędzeni, którzy znajdą się w zakątku wolnym od pożogi wojennej.

„Rzesza, która pragnęła ograniczyć swój udział do kampanii na Wschodzie, zamierzonej, przygotowanej i zorganizowanej w ścisłych granicach, była zmuszona stawić czoło wojskom francusko-brytyjskim.

Włochy porzuciły neutralność przechodząc w stan państwa niewojującego.

Na dłuższą metę było dla nich niemożliwością pozostać na pół drogi pomiędzy wojną i pokojem. Z kolei zostały i one wciągnięte w orbitę walki.

Ameryka pragnie zachować neutralność i pokój. W rzeczywistości jednak nie jest ona już neutralną i cała jej działalność jest przygotowaniem do wojny. Znajduje się ona na drodze państwa niewojującego, a wiemy dobrze, dokąd ta droga prowadzi.

„Stany Zjednoczone nie mają najmniejszej ochoty mieszać się w sprawy Starego Świata, jednak Europa, stworzona na podstawie nowego porządku, zwróciłaby się siłą rzeczy przeciw Ameryce, pozostałej wierną swym obecnym pojęciom.

Więcej jeszcze, aniżeli w dziedzinie ideologicznej, oba te ustroje są nie do pojednania w dziedzinie gospodarczej. Aby jej ustrój mógł przeżyć, potrzebuje Ameryka w Europie mocarstwowej Anglii. Gdyby Anglia miała być pokonaną, Ameryka poczułaby się bez oparcia. Dlatego podkreśla ona w sposób coraz bardziej wyraźny swą solidarność z Imperium brytyjskim.

„Gdy więc — jak wszystko na to wskazuje, Waszyngton weźmie udział w wojnie ze stale wzrastającą intesywnością (dzisiaj pośrednio, a później — bezpośrednio) — Japonia, która chce panować nad Azją, jak kolwiek stoi na uboczu konflikt tu europejskiego zostanie z kolei wciągnięta w przepaść ogólnej wojny.

„Zbliża się wiosna. Ludzie życzą jej sobie serdecznie po mrozach zimowych.

My — tak jak poprzedniego roku — oczekujemy jej ze zgrozą i przerażeniem.

„Zima jest twarda, wyznacza ona jednak granice złości ludzkiej. Wiosna za to daje każdemu wolność masowego niszczenia tych wszystkich, którzy pragnęliby przeżyć jeszcze jedną porę roku.

„Dwa wielkie mocarstwa toczą się wzdłuż pochyłości w dolinę śmierci. Zdaje się, że nic ich już nie może powstrzymać".

Obrady Kongresu w Waszyngtonie

Projekt p. Roosevelt'a przejdzie napewno

Waszyngton. — Izba Reprezentantów ukończyła dyskusję nad projektem Prez. Roosevelt'a.

Przyjęto poprawkę ograniczającą do 5 lat pełnomocnictwa udzielone Prez. Roosevelt'owi w sprawie zawierania umów. Ograniczenia te nie stosują się do zawierania umów z pewnymi mocarstwami zagranicznymi w sprawie wymiany kauczuku i cyny na sprzęt wojenny.

Z drugiej strony Izba odrzuciła poprawkę 206 głosami przeciw 145, żądającą, aby pomoc dla Wielkiej Brytanii była udzielona jedynie w formie kredytu, nie przekraczającego 2 miliardów dolarów.

W projekcie swoim Prez. Roosevelt nie przewidział żadnego ograniczenia pomocy Stanów Zjednoczonych dla Wielkiej Brytanii.

Należy dodać, że pierwsze głosowanie w Izbie Reprezentantów wypadło pomyślnie dla projektu. *Wniesione poprawki zostały odrzucone, tak, że uchwalenie projektu jest pewnym.*

W czasie tym komisja Senatu przesłuchiwała izolacjonistów p. Robert Mac Cormick, dyrektora prasy i pułk. Lindbergh.

AMERYKAŃSKIE KŁOPOTY Z KAWĄ

Nowy Jork. — Układ pomiędzy panamerykańskim biurem kawy w Nowym Jorku i reprezentantami 14 producentów kawy Ameryki Łacińskiej ustalił zwiększenie dostawy kawy do Stanów Zjednoczonych. Projekt który winien jeszcze być zatwierdzony przez Kongres, przewiduje ogólną dostawę 15 milionów 875 tys. worków, z czego Brazylia dostarczy 9.32 miliony worków, Kolumbia 3.22 miliony, Salvador 600 tys., Guatemala 500 tys., Venezuela 400 tys., Meksyk 400 tys., Porto - Rico 353 tysięcy, Haiti 275 tys., Costa - Rica 210 tys., Nikaguara 195 tys., Ekwador 180 tys., Republika Dominikańska 120 tys., Kuba 100 tys., Honduras 1.000. Przypuszcza się, że układ ten tworzyć będzie podstawę dla przyszłych kartelów panamerykańskich.

Rada Narodowa

Vichy. — Pewna gazeta w Lyonie doniosła, że p. Marszałek Pétain będzie przewodniczył osobiście pierwszemu posiedzeniu Rady Narodowej.

Wiadomość ta jest przedwczesną. Szef Państwa nie powziął jeszcze żadnej decyzji, co do terminu zwołania nowego Zgromadzenia doradczego, jak również i co do obecności na pierwszym posiedzeniu Rady Narodowej.

DZIAŁALNOŚĆ KOMUNISTYCZNA WE FRANCJI

Perpignan. — W okręgu Perpignan, policja wykryła skład broni. Zostało skonfiskowanych 216 pistoletów i 23 tysiące naboi, oraz ulotki i broszury komunistyczne.

DEMONTOWANIE LINII MAGINOTA ?

Berlin. — Berliński korespondent „United Press" dowiaduje się z wiarogodnych źródeł, że Niemcy przystąpili do demontowania linii Maginota. Istnieje plan niemiecki urządzenia na zwolnionym w ten sposób terenie nowych zagród dziedzicznych. Niszczenie wałów obronnych i systemu rowów posunęło się już podobno znacznie naprzód.

HANDEL ZAGRANICZNY BUŁGARII

Sofia. — W porównaniu z rokiem ubiegłym, handel zagraniczny wzrósł w roku 1940 bardzo poważnie. W czasie pierwszych 11-tu miesięcy eksport wzrósł do wysokości 5.952 milionów lew, zamiast 5.055 w r. 1939, a import do 5. 838 milionów lew, zamiast 4.626 w r. 1939.

CZY 750.000 KOLEJARZY AMERYKAŃSKICH ZASTREJKUJE ?

Nowy Jork. — P. G. Harrison, sekretarz syndykatu kolejarzy w Staniach Zjednoczonych, podał ostatnio do publicznej wiadomości, iż 14 związków syndykalnych pracowników kolejowych, postanowiło przystąpić do strajku, gdyż jedno z towarzystw kolejowych nie zgadza się na pomyślne załatwienie żądania swych robotników w sprawie płatnych urlopów. P. Harrisson dodał, iż w strajku mogłoby wziąć udział około 750 tysięcy robotników i urzędników.

ANGLICY OFIARUJĄ SWOJE AKCJE STANOM ZJEDNOCZONYM

Waszyngton. — Ministerstwo Skarbu zakomunikowało Senackiej Komisji do Spraw Zagranicznych, że rząd brytyjski zaofiarował rządowi amerykańskiemu sprzedaż udziałów trzech wielkich angielskich kompanij w Stanach Zjednoczonych „Lever Brotdevs", „Viscose Corporation" i „Dunlop Tyre", jak również innych poważnych brytyjskich przedsiębiorstw.

Uzyskana gotówka w dolarach będzie natychmiast obrócona na kupno sprzętu wojennego w Stanach Zjednoczonych.

NASI HARCERZE W SZWAJCARII

Genewa. — W Szwajcarii przeprowadzono rejestrację naszych harcerzy. Okazało się, że przebywa tam wielu instruktorów, harcmistrzów i podharcmistrzów. Wiek harcerzy waha się od 17 do 38 lat. Większość zarejestrowanych to druhowie z Warszawy, Lwowa, Poznania, Wilna, Śląska, Pomorza, Wołynia. Nie brak jednak też harcerzy z Francji i z Rumunii.

Projekt wspólnego obozu harcerskiego jest trudnym do zrealizowania, gdyż wielu harcerzy odeszło od obozów akademickich, gdzie są uniwersytety polowe, lub do obozu w Oderbergu, gdzie jest liceum. Wielu harcerzy zresztą prowadzi w obozach pożyteczną pracę oświatową.

Na temat drogi harcerskiej pisze jeden z harcmistrzów:

„Szliśmy tu trudnymi drogami — przez rzeki, góry, lasy, przez głód i poniewierkę. Ale droga była dla nas zawsze prosta — bo nam kompasem było nasze Harcerskie Prawo. Pełniliśmy swój najpierwszy obowiązek".

Dziennik madrycki zapowiada, iż

„Polityka hiszpańska będzie bardziej energiczna"

POSIEDZENIE NAJWYŻSZEJ RADY WOJENNEJ W HISZPANII

Madryt. — W Madrycie odbyła posiedzenie najwyższa Rada Wojenna pod przewodnictwem gen. Franco.

W posiedzeniu wzięli udział szefowie wszystkich hiszpańskich jednostek wojennych.

Zostało *zadecydowane powołanie do służby wojskowej rocznika 1942.*

Zarządzenie to ma na celu zastąpienie żołnierzy, którzy pozostali w armii ponad terminem, ze względu na wojnę cywilną.

Pozatym okres służby wojskowej został podwyższony z 1 do 2 lat.

⁂

Madryt. — Dziennik „Arriba", organ Falangi hiszpańskiej, ogłasza artykuł wstępny, w którym *wzywa Hiszpanów do przygotowania się do zajęcia bardziej energicznego stanowiska w sprawach wewnętrznych i zewnętrznych.* Artykuł zawiera takie zdania:

„Dotychczas przebaczaliśmy naszym wrogom, którzy przeciwstawiali się rozwojowi kraju i musieliśmy się pogodzić z otrzymanymi uderzeniami i ukrywać nasze cierpienia. Odtąd jednak musimy być gotowymi i czujnymi dokoła naszego sztandaru, gdyż nadeszła chwila, gdzie czynami zastąpimy słowa.

„Zamiast obecnej defenzywy powinna nastąpić ofenzywa, roztropna, ale też energiczna. *Pragniemy bowiem, by nasza sytuacja polepszyła się tak na zewnątrz jak i na wewnątrz.* Hiszpania powinna stać się czymś innym, niż jakąś pustynią, na którą zwalają się ostatnie grupy zgłodniałych jakiejś starej gwardii żołnierzy" — kończy „Arriba".

Produkcja bawełny w Egipcie

Raport, przedstawiony na zebraniu Belgijskiego i Międzynarodowego Banku w Egipcie, w dniu 16 grudnia 1940 roku, podaje następujące dane o produkcji i handlu bawełny w Egipcie:

Produkcja bawełny została ustalona oficjalnie na 8.692.000 beli w porównaniu do 8.339.517 beli z sezonu poprzedniego. Ceny uzyskane za ogólny ładunek, przybyły do Aleksandrii, wzrosły przeciętnie o 35 proc. w porównaniu do roku poprzedniego.

Ministerstwo Skarbu uważa, że zbiory 1939 roku wynoszą o 7.400.000 funtów egipskich więcej, jak w roku poprzednim.

Bilans handlowy, który wykazywał w 1938 roku deficyt w wysokości 6.800.000 funtów egipskich, wyrównał się nadwyżką w wysokości 741.000 funtów egipskich w 1939 r., co wynikło przeważnie z korzystniejszych cen, uzyskanych ze sprzedaży bawełny.

Rząd brytyjski zakupił po stałej cenie cały plon oraz zbiory na pniu sezonu 1940/41. Powstał jeszcze problem sprzedaży zapasów z dawnych zbiorów, istniejących w chwili przystąpienia Włoch do wojny.

OLBRZYMIE POWODZIE W TURCJI

Smyrna. — Poważne powodzie nawiedziły zachodnią Turcję.

Miliony hektarów zasiewów zostało zalanych wodą. Drogi są poprzecinane, mosty zniesione. Połączenia telefoniczne i telegraf. są przerwane. Okręg Smyrny jest praktycznie odcięty od reszty Anatolii.

Szkody są ogromne.

W kilku wierszach

Łódź. — „Litzmannstaedter Zeitung" donosi o skazaniu na śmierć robotnika rolnego, Władysława Olewskiego z Janowa, oskarżonego o to, iż w czerwcu 1940 roku podpalił swe gospodarstwo. Syn Olewskiego, Jan, został skazany na 4 miesiące więzienia, za to, iż nie złożył doniesienia na swego ojca.

⁂

Nicea. — W czasie balu urządzonego przez pismo „Eclaireur de Nice" na korzyść „Pomocy Krajowej" wystawiony został na licytację portret p. Marszałka Pétain, który dosięgnął sumy 270.000 frs.

⁂

Moskwa. — Wojskowy organ sowiecki „Krasnaja Zwiezda" informuje, że do Grecji przybyło dotychczas 10.000 żołnierzy angielskich. Pismo przewiduje, że Anglia wyśle do Grecji dalsze oddziały.

⁂

Gdańsk. — „Danziger Vorposten" donosi o skazaniu pewnej liczby Polaków na śmierć za to, że usiłowali pomóc uciec z więzienia Polakom, aresztowanym w Litzbark.

⁂

Istambuł. — Zostały tu wykonane ćwiczenia obrony biernej.

⁂

New London. — Został spuszczony na wodę nurkowiec amerykański „Grayback", przy czym publiczność nie była dopuszczona do portu.

⁂

Nowy Jork. — Leopold Stokowski znany polski kompozytor i dyrygent w Ameryce skomponował ilustrację muzyczną dla nowego filmu Waltera Lisneya „Fantazja".

Tarnów. — W Tarnowie Niemcy otworzyli ukraińską szkołę kadecką, zaś w Zakopanem istnieje obóz ćwiczebny siczowców.

⁂

Berno. — Szwajcaria wynajęła szereg statków handlowych od Jugosławii. Statki te będą kursowały po Atlantyku pod banderą szwajcarską.

⁂

Londyn. — „W oblężonej Warszawie" — oto tytuł sztuki Antoniego Cwojdzińskiego, osnutej na tle walk wrześniowych.

⁂

Gibraltar. — Na skutek wybuchu miny koło obozu wojskowego — 14 robotników zginęło a 12 odniosło poważne poranienia.

⁂

Lwów. Rozgłośnia lwowska w rocznicę śmierci Władysława Żeleńskiego nadała fragmenty opery „Janek" tego kompozytora. W radio lwowskim recytował swe poezje „z lat młodszych" Julian Przyboś. Zapowiedzi w radio lwowskim wygłaszane są w języku polskim i ukraińskim.

⁂

Tokio. — Dla przygotowania się do wszelkich ewentualności, rząd japoński zarządził zmianę ustawy o powszechnej mobilizacji kraju.

⁂

Kraków. — W głębi kraju Ukraińcy mówiący po polsku dostają od Niemców rozmaite stanowiska w policji, administracji i traktowani są na równi z „Volksdeutschami".

⁂

Tunis. — Przybył tu pierwszy transport dzieci francuskich które zostaną umieszczone w miejscowych rodzinach na okres wojenny.

TO i OWO

Niedawno gazeta „Ostdeutsche Beobachter", wychodzący w Polsce, ogłosiła dekret, na mocy którego 10 procent ornej ziemi polskiej ma być rozdane po wojnie zdemobilizowanym żołnierzom niemieckim. Zarządzenie to powiada, że żołnierze będą przenoszeni do Polski, jako osadnicy.

Po ogłoszeniu tego dekretu, prasa niemiecka została zalana tysiącami listów od żołnierzy, którzy dopytują się szczegółów planu. Na skutek tych zapytań dziennnik „Boersen Zeitung" wyjaśnia szczegóły planu :

Powołując się na rozkaz naczelnego dowództwa armii niemieckiej, gazeta stwierdza, że program przesiedlenia żołnierzy niemieckich odbędzie się tylko po „zwycięskim" zakończeniu wojny przez Rzeszę.

W dalszym ciągu gazeta wspomina, że przesiedlenie odbędzie się wedle ustalonego planu ekonomicznego i społecznego dodając, że ze względów ważnych, liczba kolonistów, którzy się trudnią handlem lub przmysłem nie może przekroczyć dziesięciu procent ogółu ludności na terenie okupowanym. Natomiast przesiedlenie kolonistów rolnych — pisze „Beobachter Zeitung", odbędzie się w jak największej liczbie, gdyż jest to życzeniem Hitlera.

„Żołnierze niemieccy, którzy pragną skorzystać z tej okazji, — pisze „Boersen Zeitung", powinni jak najwcześniej wypełnić odpowiednie podania, które można otrzymać z ministerstwa wojny w Berlinie".

Dla gosposi

Ciasto przekładane

Kawałki chleba namoczyć w zakropionej rumem wodzie. Na wysmarowanej tłuszczem blasze układać raz warstwę chleba, raz konfitury i t. d. Zakończyć warstwą chleba, którą można posmarować na wierzchu żółtkiem. Piec należy w letnim piecu tak długo, aż utkwione w cieście ostrze noża będzie zupełnie czyste.

Wyrzucić na półmisek i podawać na zimno.

Kącik dla dzieci

ŚNIEGULEC

Na ślizgawce, blisko brzegu,
Stał biały bałwanek z śniegu
I pilnował przez dzień cały
Dzieci, co się tam ślizgały.
A dzieciaki co poranku
Mówiły: — Bywaj, bałwanku !
Jakże waści się powodzi ?
Tęsknił do nas pan dobrodziej ?
Przyszła wiosna jasna, hoża;
Spłynęły lody do morza...
Nad roztopem, blisko brzegu,
Został sam bałwanek z śniegu.
Dzień za dzionkiem szybko leci;
Na ślizgawce nie ma dzieci.
Bałwanek tęskni i płacze :
— Kiedyż dzieci znów zobaczę ?
Malał z płaczu bałwan biały —
Aż się w łzach rozpłynął cały...

H. R. - Ch.

Troche humoru

Obywatel

Podług najnowszego słownika obywatel pochodzi od tego, że się bez wielu rzeczy obywać mu si.

Uleczony

Lekarz w szpitalu dla obłąkanych do pacjenta :

— No, drogi panie, uważam, że może pan już spokojnie wrócić do domu do swej żony !

— Jak to, panie doktorze, czy pan uważa mnie wciąż jeszcze za wariata ?

Rodacy w Szanghaju

W zakończeniu korespondencji „Wieści Polskich", zatytułowanej — „Polacy na Dalekim Wschodzie" — czytamy :

„Polacy na Dalekim Wschodzie skupieni są w Stowarz. Polaków w Chinach, którego główną siedzibą jest Szanghaj. Wydawane jest tu pismo polskie „Echo Szanghajskie", bardzo starannie redagowane, zawierające liczne wiadomości z Polski i z życia Polonii zagranicznej.

„Rozgłośnia radiowa w Szanghaju nadaje w poniedziałki, wtorki, czwartki (dwukrotnie) i niedziele, komunikaty po polsku, oraz muzykę z płyt. Czynna jest też Polska Izba Handlowa, gdzie wygłaszane są odczyty. Otwarta jest polska biblioteka.

„Życie religijne skupia się w parafii polskiej na Avenue Dubail, gdzie w kaplicy OO. Franciszkanów odprawiane są nabożeństwa polskie.

„Polonia tutejsza składa wiele ofiar na cele społeczne. Płyną liczne datki na budowę własnego Domu Polskiego w Szanghaju.

Intensywnie pracuje Sekcja Kobiet, która zajmuje się szyciem ciepłej bielizny, zwijaniem bandaży, robotami na drutach. Wyroby tej sekcji wysyłane są do innych skupień polskich, gdzie znajdują się rodacy w potrzebie. Rozwija się dobrze Związek Młodzieży Polskiej.

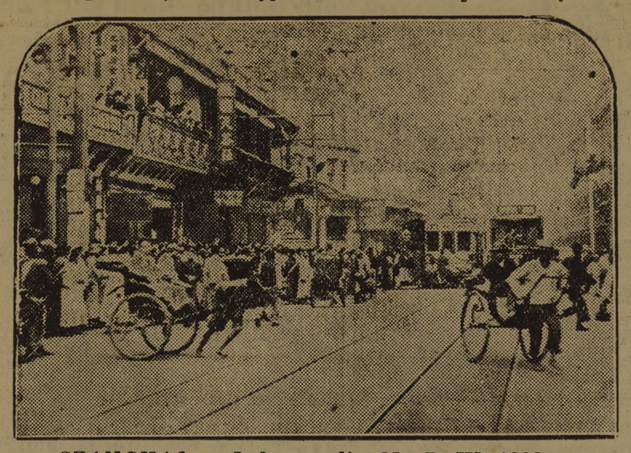

SZANGHAJ — Jedna z ulic Nr. P. W. 10096

„Znaczniejsze skupienie Polaków znajduje się też w Charbinie, gdzie pracuje stare, zasłużone stowarzyszenie „Gospoda Polska (założona w roku 1907), Związek Młodzieży Polskiej, drużyny harcerskie, żeńska i męska. Istnieje tu polskie gimnazjum im. Sienkiewicza. Życie religijne skupia się w parafii polskiej przy kościele św. Stanisława. Dużo dobrego zdziałało tu też Polskie Towarzystwo Dobroczynności. Polacy w Charbinie wydają „Tygodnik Polski", poświęcający dużo miejsca sprawom religijnym i młodzieży".

Węgierskie bajki po polsku

Budapeszt. — Na „Gwiazdkę" ukazał się pierwszy tomik Biblioteczki „Uczmy się po węgiersku", wydany przez Cserepfalviego w Budapeszcie, a opracowany przez prof. Tibora Csorbę p. t. „Węgierskie bajki ludowe".

Tomik zawiera zbiór bajek w języku węgierskim z podanym obok tłumaczeniem polskim i służyć ma jako czytanka dla uczących się języka węgierskiego Polaków.

Bilingwistyczna forma tego wydawnictwa — jedna strona tekstu węgierska, a druga polska — pozwala na gruntowniejsze opanowanie języka i uchwycenie różnic językowych i stylistycznych obu języków zwłaszcza, że w nawiasach podano dosłowne tłumaczenia charakterystycznych dla języka węgierskiego określeń. Wybór bajek na pierwszy tomik Biblioteczki „Uczmy się po węgiersku" uczyniony został zarówno ze względu na to, że język bajek jest łatwy i przystępny jak i ze względu na to, że bajki wprowadzają w prymitywny wprawdzie ale bardzo istotny świat piękna kultury każdego narodu. Następne tomiki zawierać będą literaturę z zakresu historii narodu węgierskiego, z zagadnień społecznych i kulturalnych. Prof. Csorba postawił sobie za cel zbliżyć i zapoznać Polaków z kulturą węgierską głównie przez język, dzieląc tu zasługi na równi z wydawcą, który dokłada wszelkich starań, by wydawnictwa z tego zakresu ukazywały się w pięknej szacie i po najbardziej przystępnych cenach. Węgierskie bajki ludowe powinny się znaleźć w rękach wszystkich uchodźców i posłużyć do tym szybszego poznania języka węgierskiego.

DO POLAKÓW ZAMIESZKAŁYCH W AUBENAS

Ks. A. Stark, zamieszkały Petit Séminaire **Aubenas,** (Ardèche), prosi Rodaków tam zamieszkałych, lub z okolicy, o zwracanie się do niego w sprawach pomocy religijnych.

BANK EMISYJNY W POLSCE

Kraków. Tak nazywa się instytucja emisyjna, utworzona przez władze niemieckie na terenie „gubernatorstwa", zarządzeniem z dnia 15 grudnia 1939 roku. Instytucja ta wydała nowe banknoty w odcinkach po 500, 100, 50, 20, 10, 5, 2 i 1 zł., które od 8 kwietnia 1940 stały się ustawowym środkiem płatniczym w kraju. Stare banknoty Banku Polskiego były wymieniane na nowe banknoty *al pari* — 1:1. Wymiana ta trwała do 7 maja dla większych odcinków i do 20 maja dla odcinków po 5 i 2 zł. Następnie władze niemieckie w „gubernatorstwie" postanowiły, że w obiegu pozostają wyłącznie nowe banknoty, a dawne banknoty Banku Polskiego oraz banknoty Banku Rzeszy, banknoty t. zw. „Banku Rentowego" oraz monety niemieckie — tracą wszelką wartość, jako środek płatniczy. Waluta, wydawana przez „Bank Emisyjny w Polsce" nie ma złotego pokrycia, lecz według terminologii niemieckiej — stanowi t. zw. „walutę pracy" (Arbeitswaehrung) podobnie jak marka niemiecka. Pokrycie nowego złotego stanowią przedewszystkim wierzytelności dyskontowo - lombardowe oraz zapasy niemieckich środków płatniczych, zdeponowane w Banku Rzeszy.

CO PISZE PRASA?

Na ratunek rasy francuskiej...

„Le Nouveau Journal"

„Z żywą przyjemnością stwierdzamy, iż ojczyzna wielkiego katolika, jakim jest p. Salazar, Premier portugalski, stanęła na czele akcji szeroko zakrojonej pomocy dla dzieci. Chodzi tu, jak w wojnach krzyżowych o triumf wielkiej sprawy. Cywilizacja chrześcijańska dużoby straciła z powodu zniknięcia Francji, jako wielkiego narodu. Nie trzeba bowiem doprowadzić do tego, by pewnego dnia świat musiał oświadczyć: ‚Ach, jeśliby Francja jeszcze istniała". Zdrowy instynkt ostrzega teraz inne narody, że jak niegdyś „rozbiór Polski był zbrodnią Europy", tak dziś zbrodnią świata byłby brak pomocy przy ratowaniu rasy francuskiej. Ale nie uzyskamy pomocy z zewnątrz, jeśli nie będziemy się sami wspomagali przez wewnętrzną jedność".

Pasożyty biurokratyczne...

„Le Temps":

„Długośmy cierpieli z przerostu biurokracji, której zasadniczą wadą było stawianie „przepisów" ponad wszystko. Niektóre administracje funkcjonowały w ten sposób, że wyglądało, jakby zostały one utworzone wyłącznie dla nich samych. Urzędy te, zamiast być na usługach kraju i publiczności, uważały „petentów" za zabawkę w swych rękach. Nowy ustrój musi zreorganizować te urzędy i sprowadzić je na właściwe miejsce. Administracja, zależna od Państwa, musi być na usługach kraju. Zasadniczym zadaniem Państwa jest więc obecnie usunięcie pasożytów biurokratycznych. W wielkim kraju, administracja musi być żywą i silną, ale też stale kontrolowaną i podlegającą poczuciu obowiązku narodowego. Winna też ona unikać zbędnych przepisów, niepotrzebnych papierków i zniechęcania publiczności drobiazgami. Administracja nie może nigdy zapominać, że jest na usługach ludności i kraju."

P. HOPKINS WYJEŻDŻA DO STANÓW ZJEDNOCZON.

Londyn. — P. Harry Hopkins, osobisty wysłannik prezydenta Roosevelta wyjeżdża samolotem przez Lizbonę do Stanów Zjednoczonych.

OBROTY „LUFTHANSY" W 1940 ROKU

Berlin. — Mimo sytuacji ogólnej, towarzystwo niemieckich linij lotniczych „Lufthansa", przetransportowało w 1940 roku na ogólnej trasie 55 milionów km. — 95 tysięcy podróżnych, co odpowiada obrotow, osiągniętym w 1935 roku. Obrót bagażowy natomiast wzrósł o 50 procent w stosunku do 1939 roku, a obrót towarowy o 20 proc. Zmniejszył się natomiast poważnie transport poczty lotniczej. W porównaniu do ostatnich lat przedwojennych podwoiła się eksploatacja samolotów. Rezultat ten przypisuje się użyciu wielkich samolotów.

DACH HALI TARGOWEJ W NOGENT-. SUR - MARNE PRZYGNIÓTŁ OKOŁO 50 OSÓB

Paryż. — Podczas targu w hali w Nogent sur Marne, zawalił się dach pod ciężarem nagromadzonego śniegu. Znaczna ilość osób została zasypana przez odłamki, z pod których wydobyto 9 trupów i około 40 rannych, w czym 6 osób ciężko dotkniętych. Ekipy ratownicze pracują w dalszym ciągu nad usuwaniem gruzów.

Złote karty przyjaźni

(Dokończenie ze str. 1-ej)

Dla zmiany weźmy teraz osiem stron jednej z wymownych przyjaciółek. Muszę tu podkreślić, że nie wydały mi się te strony za długie. Każde zdanie wyciskało z oczu łzy wzruszenia: „...W wigilię każdy z naszych żołnierzy otrzymał paczkę, na której wypisałem nazwisko, co ich jeszcze bardziej zaintrygowało i cieszyło; w paczce było 500 gramów fig, daktyle, ciastka, cygaro i papierosy, duży placek na czterech i butelka burgunda na pięciu — w ten sposób mogli uczcić wigilię. Specjalnie poszłam do szpitala, żeby wyszukać żołnierza samotnego, którego zaprosiliśmy na obiad rodzinny do mojej siostry. Umiał on zaledwie troszkę po francusku ; był tak dalece wzruszony, że nie mógł jeść ani mówić. Ponownie zaprosiłam go do siebie, z innym inwalidą, na Nowy Rok; ku ich szczerej radości sfotografowaliśmy się wspólnie. Rozdając migdały, nauczyliśmy ich gry w „Filipina" no i naturalnie w czasie następnej wizyty, pozwoliliśmy im wygrać, po to by móc z prawdziwą przyjemnością wręczyć jednemu ciepły sweter, a drugiemu solidny szalik; nie potrzebuję dodawać, że obaj tych rzeczy nie mieli. Mam zamiar zapraszać ich kolejno co niedziela, pomimo ograniczeń żywnościowych, zaczynając od tych, którzy przyszli tu z Polski i są bardziej osamotnieni. Obiegłam całe miasto w poszukiwaniu słownika francusko-polskiego, naturalnie nie znajdując tej rzadkiej perły.

„Ranni nie są nieszczęśliwi. Są oni starannie pielęgnowani, pieszczeni, it.d. Przedewszystkim cierpią moralnie. Jeden zwłaszcza martwi mnie głęboko. Nie umie ani słowa po francusku — leży od 11 listopada no i odmawia przyjmowania pokarmu. Zastrzyki, które mu robią dla podtrzymania sił, przestają skutkować, więc prawdopodobnie będą go karmić sztucznie. Wsunęłam mu do paczki papierosów 50 franków i kiedy wróciłam do niego, szlochał jak małe dziecko. Naturalnie, jak się należy, zawtórowałam mu, becząc jeszcze silniej niż on. Musieliśmy przeraźliwie głupio wyglądać oboje — tak przynajmniej mi się wydaje — cóż zrobić, kiedy nie mogłam się powstrzymać. Chłopak nie ma wiadomości od żony i pięciorga dzieci. Droga Pani napewno przedstawia sobie tę scenę i napewno uśmiałaby się z moich pytań, stawianych po francusku i z jego zapytań polskich. Porozumieliśmy się wszakże tylko dzięki łzom... Błagam Panią o znalezienie mi słownika — będę wyławiać wyrazy i w ten sposób dojdę wreszcie, jak nieść ulgę w tej strasznej niedoli duchowej. Zdaje się, że już Pani pisałam, że mam u siebie dobrych przyjaciół, uchodźców z Lille, którzy pomagają mi w odwiedzaniu rannych i chorych Polaków".

Drodzy Przyjaciele, może się tak stać, że przestanę do Was pisywać. Żyjemy w epoce, w której nie wiemy, co czeka nas jutro. Trzeba też liczyć się z chorobą. Ale gdybym nawet zamilkła, bądźcie pomimo to pewni, że i w życiu i w śmierci zachowuję dla Was uczucie wielkiego ukochania. I proszę Was, byście byli przekonani, że również i Rodacy moi darzą Was takim samym uczuciem. Gdyby nawet całkowite i niekończące się milczenie nastąpiło po tych wylewach serdeczności — nie dajcie się tym przygnębić. Zaufajcie Francuzom. Oni są również wierni.

Zawsze ich odnajdziecie.

Wasza Przyjaciółka

(—) *ROSA BAILLY*

List ten nie wspomina o najważniejszym, a mianowicie o tych niezmierzonych trudach i wysiłkach p. R. Bailly, która w ciągu 27-letniej pracy zdobyła dla nas tyle sympatii wśród swych Rodaków, za co raz jeszcze składamy Jej wyrazy głębokiego hołdu i wdzięczności.

WSPOMNIENIE O R. DMOWSKIM

W ozdobnie wydanym numerze gwiazdkowym „Echa Szanghajskiego" znajdujemy m. in. apel proboszcza parafii polskiej w Szanghaju O. Gerarda Piotrowskiego, który wezwanie swe kończy słowami:

„Bądźmy wiernymi dziećmi naszej Matki Kościoła Świętego. Przykładem dla nas niech będzie w tym względzie ów wielki patriota Dmowski, żyjący dotychczas w naszej pamięci, który w jednym ze swych dzieł stwierdził z największym przekonaniem, iż „klucz do rozwiązania trudnej sytuacji w której znajduje się świat, sytuacji niewątpliwie grożącej zagładą całej naszej kultury łacińskiej, znajduje się w ręku księży. Może nie jako duchowni X lub Y, ale jako idea, którą reprezentują. Idea Kościoła Rzymsko-Katolickiego, tej najwyższej na ziemi potęgi, wobec której musi ulec wszelkie zło i która jedyna może przywrócić człowiekowi i całemu światu pokój."

SPORT

OLIMPIADA NARCIARSKA W CORTINA

Rzym. — W Cortina d'Ampezzo (Italia) odbywają się międzynarodowe zawody narciarskie, zwane Olimpiadą Zimową. Kilkanaście krajów wysłało najlepszych zawodników, ale już z pierwszych rezultatów wynika, iż *prawdopodobnie kraje skandynawskie zachowają pierwszeństwo.*

Jedną z największych sensacyj był *wyścig na 18 klm., wygrany przez Szweda Dahlqwist* przez Finem Kurikallą. Już zresztą podczas zawodów międzynarodowych w Zakopanem w r. 1939, Dahlqwist wyprzedził Kurikallę o 1 min. 5 sek. w łatwiejszym biegu, niż obecny.

Ostateczne wyniki biegu na 18 klm. przedstawiają się w ten sposób: 1. Dahlqwist (Szwecja) 1 g. 5 m. 25 s.; 2. Kurikala (Finlandia) 1 g. 7 m. 35 s.; 3. Silveunoinon (Finlandia) 1 g. 8 m. 13 s.; 4. Aristide Compagnion (Włochy) 1 g. 8 m. 15 s.; 5. Forssell (Finlandia) 1 g. 8 m. 23 s.; 6. Phalin (Szwecja) 1 g. 8 m. 28 s.; 7. Johansson (Szwecja) 1 g. 8 m. 38 s.; 8. Matsbo (Szwecja) 1 g. 8 m. 58 s.; 9. Berauer (Holandia) 1 g. 9 m. 8 s.; 10. Lauronen (Finlandia) 1 g. 9 m. 14 s.

Bieg kombin.; 1. Berauer (Niemcy) 1 g. 9 m. 8 i 2/10 s.; 2. Gastrein (Niemcy) 1 g. 12 m. 32 i 4/10 s.; 3. Gamma (Szwajcaria) 1 g. 12 m. 41 i 1/10 s.; 4. Salonein (Finlandia) 1 g. 13 m. 25 i 1/10 s.

ZŁOTE MYŚLI

Każda jednostka może być potęgą, jeśli się schyli, zarzuci szlę na ramię, rozmnoży swą duszę i siłę.

Stefan Żeromski.

RADIOODBIORNIKI W KRAJU

Kraków. — Liczba osób, uprawnionych do posiadania radioaparatów odbiorczych na terenie „generalnego gubernatorstwa" wynosi 8,500. Największą ilość abonentów wykazuje okręg krakowski (3,324). co stoi w związku z faktem, że w Krakowie, gdzie mieści się centrala generalnego gubernatorstwa, mieszka największa ilość niemieckich urzędników. Okręg warszawski ma natomiast tylko 2,712 osób uprawnionych do posiadania radioodbiorników. W okręgu radomskim jest 1,593 radioabonentów i tylko 685 w okręgu lubelskim.

SĄD DORAŹNY W POZNANIU

Berlin. — „Deutsche Allgem. Zeitung" w koresp. z Poznania przynosi dłuższe sprawozdanie z procesu przed sądem doraźnym przeciwko 22 członkom oddziału „obrony narodowej", oskarżonym o zastrzelenie 36 Volksdeutschów. Jako przywódców oddziału wymieniano kpt. Cichonia, por. Kitkę i dra Antkowiaka. 13 oskarżonych (w tym przywódców) skazano na śmierć, 2 na pięcioletnie więzienie, 6 uwolniono, a sprawę jednego z oskarżonych odroczono.

ŚWIATOWA PRODUKCJA NAFTY

Nowy Jork. — Produkcja nafty podniosła się w 8 krajach, będących najpoważniejszymi producentami, do 2 miliardów beczek w roku 1940, to znaczy około 30 proc. więcej w porównaniu do roku 1939. Poniżej podane kraje pokrywają w 95 proc. całą produkcję światową:

W milionach beczek	*1937*	*1939*	*1940*
Stany Zjednocz.	1279	1256	1340
Rosja	199	217	224
Venezuela	187	208	189
Indie Holend.	56	69	69
Iran	75	77	67
Meksyk	47	43	44
Rumunia	52	46	43
Irak	32	31	26

OGŁOSZENIA

Należność za ogłoszenia należy przesyłać równocześnie z jego tekstem.

Jeden wiersz ogłoszeniowy kosztuje 1 fr. 50 c. — Ogłoszenie 10-punktowe to znaczy najmniejsze, wynosi 15 fr.

KINA W LYONIE

CINEJOURNAL : *Antibes — ośrodek wchowania fizycznego — Polowanie na jaguary — Port normandzki Honfleur — Hysunek kolorowy.*

PATHÉ - PALACE : *Nadzieje*

ROYAL : *Poranek.*

POSZUKIWANIA

TABOROWSKI Franciszek, zamieszkały w Charbonnier-les-Mines Nr 60 (Puy de Dome), poszukuje zięcia Lencznera Józefa, pracującego przed wojną w Joudreville — (Meurthe et Moselle). (254)..

Kolegów MACIĄGA Czesława, PASZKIEWICZA Stanisława, SOŚNIENIA Stanisława, KIEŁBASĘ Bolesława, poszukuje Oczachowski Bolesław — Hôtel de la Poste — Voiron (Isère). (256)...

Feljeton „Wiarusa Polskiego" Nr. 39.

ALEKSANDER GŁOWACKI

Anielka

(Ciąg dalszy)

„Zającowi polecam, ażeby wszystkie zapasy, jakie są..."

— O jakich zapasach on mówi? — przerwała sobie pani powtórnie.

„...Sprzedał natychmiast, a pieniądze tobie, droga Meciu, doręczył. Ja już nic chcę stamtąd ani grosza, byleście wy mieli dość. Proszę nie żałować sobie niczego i nie wdawać się w żadne oszczędności. Zdrowie przede wszystkim.

Żyjemy w czasach nadzwyczajnie krytycznych. Nie znam człowieka, który by nie miał zgryzoty. Czy uwierzysz, że pani Gabriela zerwała z poczciwym Władkiem!... Gdy pomyślisz, że ja się i tem martwię, będziesz miała słaby obraz moich cierpień. Ale trudno, mam już taką naturę.

„Klemens kazał ci ucałować rączkę. Szlachetny ten chłopak od dwu godzin nie ma humoru z tego powodu, że nie może posłać ci do skosztowania poziomek, które sam wyhodował..."

Pani, nie kończąc listu, zmięła go i włożyła do kieszeni. Był to z jej strony pierwszy podobnie energiczny obiaw.

— Ten człowiek nie ma serca! — szepnęła.

Drugi list pochodził od ciotki Anny, którą tak źle w domu przyjęli. Pani otworzyła go z niechęcią.

Biedna kobieta — rzekła — pewnie prosi mnie o pomoc, której udzielić nie mogę...

Zaczęła jednak czytać:

„Z duszy i serca kochana siostro!

„Zasłyszałam od Szmula o waszych nieszczęściach. Boże mój! co się stało?.. Mówi Szmul — że wy teraz mieszkacie w jakiejś chałupie i nie macie ani co jeść, ani w co się odziać?..

„Ach! gdybym ja była otrzymała miejsce u czcigodnego ks. dziekana, pomogła bym wam więcej. Ale teraz sama jestem w kłopotach i ledwie mogę wam posłać trochę gratów do przykrycia..."

— Co ona pisze? — spytała pani, głęboko wzruszona.

— Ma rację odezwał się Szmul — ona mi dała jakieś zawiniątko. Oto tu jest...

„Bóg widzi, jakbym rada was ściągnąć do siebie, ale mam pokoik ciasny i jedno łóżko, co ledwie dla ciebie wystarczy.

„Ale ty, kochana siostro, przyjedź natychmiast, ty musisz przyjechać, bo tu jest interes. Ciotka twego męża, jw. prezesowa, ma być w tym tygodniu w domu i po kilku dniach pobytu, wyjedzie zagranicę na pół roku. Trzeba więc, ażebyś się z nią zobaczyła.

„Ona powinna was wesprzeć, boby ją Bóg skarał. Przecie to jej siostrzeniec strwonił twój majątek i dziś hula po świecie, jakby nigdy nic.

„Przyjeżdżaj więc ze Szmulem, ani jednego dnia nie zwłócząc, a może ciotka weźmie cię nawet do wód zagranicznych. Gdy was przyjmie do domu, ja przyjadę po twoje dzieci.

„Ty staniesz u mnie, zawczasu wybaczając mi biedę, jaką tu znajdziesz. Ach! gdybym ja kiedy dostała miejsce u jakiego zacnego proboszcza, zaraz by ze mną było inaczej...

„Dziatki twoje, a szczególnie serdeczną Anielcię, tego prawdziwego aniołka, całuję choć listownie. Niech ją Bóg błogosławi.

„Panna Walentyna jest tu u nas. Spotkał ją niebogę duży zawód, bo jej konkurent (niejaki pan Saturnin) żeni się z inną."

Resztę listu zapełniały całusy, błogosławieństwa i najusilniejsze nalegania, aby siostra przyjechała natychmiast.

Biedna pani Janowa, czytając to, wylewała obfite zdroje łez. Płakała i Anielka i całowała list zacnej, choć tak ubogiej ciotki. Karbowa też, widząc, że inni płaczą, połączyła się z nimi i zaraz wspomniała o swoich zmarłych dzieciach.

Nawet Szmul mówił:

— Bardzo dobra kobieta!... Ona warta być Żydówką... Choć u niej wielka bieda!..

Uspokoiwszy się i odczytawszy po raz drugi list ciotki Anny, pani zamyśliła się. Czasami spoglądała po nędznej izbie, to patrzała na dzieci, to znowu gdzieś daleko, jakby chcąc sięgnąć aż do mieszkania jw. prezesowej, a może i do głębi jej serca.

— Co tu robić?.. co tu robić? — szeptała.

Szmul, który obserwował ją, milcząc, odezwał się:

— Jaśnie pani musi jechać do miasta, choć na kilka dni. Ja jaśnie pani radzę!... A kiedy ja radzę, to nie naprożno. Ja znam jaśnie prezesową. U niej listem nie zrobi nic, a do tego ona gniewa się na dziedzica za to, że ją parę razy zwiódł. Ale jak ona zobaczy, że jaśnie pani taka biedna, taka chora... No, ona nie będzie miała serca nie dać państwu jakiego utrzymania.

Pani złożyła ręce na kolana i kiwała smutnie głową.

— Nie o mnie tu chodzi, ale o dzieci, które w tej strasznej nędzy zdziczeją i zginą!... Mnie mało się należy... Zdrowie moje podkopane zupełnie...

— Niech jaśnie pani nie desperuje — mówił Szmul. — Prawda, że jaśnie pani mizerna, ale i panienka mizerna, choć dotąd była zdrowa. Tu takie złe powietrze. Gdyby jaśnie pani została tu rok... dwa... Bóg wie coby z tego wypadło, ale w mieście, gdzie tylu doktorów, aptek... Aj! tam będzie pani zdrowa. Zresztą, to są rzeczy dalekie, a teraz trzeba jechać do miasta, doczekać się jaśnie prezesowej, złapać ją i wszystko powiedzieć, jak jest. Ona jaśnie pani da choć z parę tysięcy na rok i dzieci weźmie na edukację... Ja dziś wrócę do domu, ale jutro będę tu rano i pojedziemy. Tu się nic dobrego nie wysiedzi, ani dla siebie, ani dla dzieci.

Pani była przekonana o potrzebie wyjazdu, choć niezdecydowana. Była chora i lękała się całodziennej podróży. Suknie jej były tak zniszczone, że wstydziła się pokazać w nich znajomym. Nade wszystko jednak trapiła ją myśl rozłączenia się z dziećmi, jeszcze w takich warunkach!...

Lecz znowu dobro dzieci wymagało tej podróży. Gdyby je wziąć mogła z sobą... Ale gdzież je umieścić? Tu — mają choć dach nad głową i nie pomrą z głodu.

Zresztą, wróci do nich za kilka dni, a może, co będzie jeszcze lepiej, zobaczy się z nimi w mieście, już spokojna o ich byt teraźniejszy i los przyszły. Ach! byle wyjść z tej nędzy...

Trzeba jechać!

Obie z Anielką prawie całą noc nie spały. Matka mówiła jej o bogactwie babki, o szkole dla panienek, do której pewnie będzie oddana, o tym, że kilka dni rozłąki upłyną jak mgnienie oka. Polecała opiece jej Józia i zobowiązywała do czuwania nad własnym zdrowiem.

— Nie wychodź wieczorami na spacer, każ palić na kominie, wodę pij ostrożnie. Tu jest dziwny kąt. Ja tu czuję aż w kościech zgniłą wilgoć. Trzeba się ustrzec.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Imprimerie de la PRESSE LYONNAISE 46, rue de la Charité, LYON (Rhône).. Le Gérant : L. Guillen.